

Dać nam szansę

Rozmawiała Małgorzata I. Niemczyńska

2008-03-28, ostatnia aktualizacja 2008-03-28 11:33



Ron, Roi i Ruth grają na pl. Bohaterów Getta

 Fot. Mateusz Skwarczek / AG

Badania mówią, że już setki tysięcy młodych Izraelitów przyjechało do Polski i 85 proc. z nich Polski nienawidzi. A wszystko przez to, że identyfikują to wielkie cmentarzysko z całym naszym współczesnym krajem. Rozmowa z Andrzejem Cechnickim*





Andrzej Cechnicki

Fot. Paweł Ulatowski / AG

Niedawno Kraków opuściło pięcioro nastoletnich Żydów z Izraela. Mówili, że wrócą. Przez kilka dni mieszkali w domach u swoich polskich rówieśników. To ma być początek programu, dzięki któremu młodzi stamtąd i stąd nawiążą nowe więzi. Być może pomogą im nie popełnić błędów przeszłości.

Małgorzata I. Niemczyńska: Dlaczego psychiatry zabrali się za organizowanie spotkań młodzieży z Polski i Izraela?

Andrzej Cechnicki: Polsko-Izraelskie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego powstało przed dziesięcioma laty, aby pomóc zrozumieć naszą wspólną historię poprzez bezpośrednie spotkania, bliską obecność, empatyczne wczuwanie się w rozmówcę. Powstało, aby stworzyć bezpieczny kontekst, dla lepszego zrozumienia przeszłości, a przez zrozumienie -

porozumienia. To zaowocowało wieloma spotkaniami, wymianami z udziałem naszych przyjaciół z Izraela i sympozjami. Przez lata tworzyły się związki, przyjaźnie i inne przejawy współpracy polsko-izraelskiej i równoległe w trójkącie Polska-Izrael-Niemcy. To było najważniejsze doświadczenie dla mnie, przede wszystkim kolegów bliskich mi pokoleniowo z krakowskiej Katedry Psychiatrii i naszych nauczycieli. Ale tak naprawdę zawsze byliśmy głęboko przekonani, że nasza wspólna przyszłość tkwi w spotkaniu młodych ludzi. Marsz Żywych budził i budzi wiele wątpliwości, bo zdaje się zaprzeczać idei spotkania i bliskości. Przebiega w izolacji. Z całej złożonej historii polsko-żydowskich stosunków młodzi ludzie są w Izraelu uczeni o okropnościach, jakie się działy na terenie Polski, są uczeni o obozach śmierci i przyjeżdżają je odwiedzać. Ale to wszystko przebiega w zdumiewającej izolacji. Na miejscu są odcięci nie tylko od tradycji Żydów w Polsce, ale też od ludzi. Oficerowie Mosadu nie dopuszczają do kontaktów, co tłumaczy się zagrożeniem terrorystycznym. Wielu nauczycieli i psychiatrów izraelskich boleje nad tym. Okazuje się, że młodzież izraelska zupełnie inaczej przygotowana jest do wyjazdów do Niemiec i do wymiany z tamtejszą młodzieżą. Wszystko odbywa się na zasadzie partnerstwa. Szkoły nawiązują kontakty ze szkołami i tak powstają programy na długie lata. Uczniowie mieszkają u siebie, poznają się, biorą udział we wspólnych warsztatach poświęconych przeszłości.

U nas jest inaczej?

- Gdy nasi przyjaciele z Izraela przyjechali na Marsz Żywych ze swoimi dziećmi, chcieliśmy ich dzieci poznać z naszymi. I nagle okazało się, że się nie da. Można przyjąć ich odwiedzić w zamkniętej przestrzeni hotelu i pomachać przez szybę. Ale przebywać razem - nie. A przecież przez ostatnie lata byli z nami w Krakowie wielokrotnie - na sympozjach, na Festiwalu Kultury Żydowskiej, na innych imprezach. Natomiast w tym marszu było to niemożliwe. Wiedzieliśmy, że są próby przełamania tego dramatycznego doświadczenia. Na przykład szkoła w Gołdapi przed dziesięcioma laty znalazła małą szkołę w Izraelu i prowadzi z nią od tego czasu wymianę bezpośrednią - młodzież z młodzieżą. Wymianę, w której nie omija się też oczywiście trudnych tematów, bolesnych, tematów przeszłości. Tak buduje się ludzkie związki. To kultura otwarcia na przyszłość. To wychowanie do wspólnego bytowania na świecie. Doszliśmy do wniosku, że musimy dokonać jakiegoś choćby symbolicznego gestu. Coś się musi wydarzyć.

Coś już się wydarzyło.

- Było to trudne, bo gdyby np. dyrekcja szkoły w Izraelu zgłosiła taką inicjatywę w sposób oficjalny do dyrekcji szkoły w Polsce, to natychmiast musiałoby zostać o tym poinformowane izraelskie ministerstwo edukacji, natychmiast wkroczyłoby do akcji odpowiednie służby bezpieczeństwa i zostały uruchomione wszystkie procedury. Dlatego poprzez naszych izraelskich przyjaciół znaleźliśmy pewną szkołę muzyczną w Tel Awiwie, która tę inicjatywę podjęła, ale niejako nieoficjalnie, przez zaangażowanie rodziców. Tak się złożyło, że ta szkoła ma kilka poziomów, aż do wyższej uczelni muzycznej. Prowadzi ich mistrz gry na saksofonie Profesor Gersh Geller. Są więc różne grupy wiekowe, wśród nich także młodzież odpowiadająca naszym gimnazjalistom. Postanowiliśmy poznać ich z młodzieżą, która także wyraża się przez sztukę - stąd Zespół Państwowych Szkół Plastycznych na Salwatorze prowadzony przez Panią Małgorzatę Hołówkę. Chodziło o to, żeby znaleźć odpowiednich partnerów. Małgorzata Hołówka i Gersh Geller zaangażowali się całym sercem. Zresztą mistrz Geller stworzył kwartet saksofonistów psychiatrów, a w nim gra m.in. prezydent Polsko-Izraelskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego Haim Knobler. Haim od lat przygotowywał to spotkanie. Wróćmy jednak do tematu. Istota wymiany była taka, że młodzi z Izraela przyjechali do Krakowa i mieszkali w domach u swoich tutejszych kolegów. Byli z nimi w szkole, grali koncerty, robili wspólne warsztaty, byli razem w Auschwitz, a potem w synagodze, gdzie kwartet młodych saksofonistów dał przepiękny koncert. A na koniec uczestniczyli razem w Marszu Pamięci w Płaszowie. Podczas podsumowania warsztatów młodzi z Krakowa powiedzieli, że chcieliby, aby ich koledzy z Izraela zostali z nimi i chodzili z nimi do szkoły. A z kolei młodzi z Izraela powiedzieli, że im szkoda wyjeżdżać i na pewno wróca.

To dopiero początek. Co będzie dalej?

- Już jest planowana wizyta szkoły krakowskiej w Izraelu i stała współpraca. Chcielibyśmy, aby młodzi artyści wrócili do Krakowa na **Festiwal Kultury Żydowskiej**. Mamy zamiar kontaktować się na różnych poziomach. Na pewno wciąż na tym obywatelskim, pozarządowym, rodzicielskim. Bo rodzice się nie zgadzają, aby ich dzieci nie spotykały się ze sobą. Nie zgadzają się, aby młodzież izraelska przyjeżdżała tu i słyszała tylko o wielkim cmentarzu, żeby się bała ataku ze strony Polaków dzisiaj i wracała do siebie z poczuciem, że nie może zrozumieć, jak polska młodzież może żyć dalej w takim strasznym kraju. Badania mówią, że już setki tysięcy młodych Izraelitów przyjechało do Polski i 85 proc. z nich Polaki nienawidzi. A wszystko przez to, że identyfikują to wielkie cmentarzysko z całym naszym współczesnym krajem. Jednak z drugiej strony ci, którzy przyjeżdżają np. do Gołdapi, czują sympatię do swoich rówieśników. Wszystko zależy od sposobu, w jaki ludzie spotykają się ze sobą i czego są uczeni. Pierwsze doświadczenie ma wzmocnić ich poczucie tożsamości narodowej. Mają doświadczyć pamięci Holocaustu w Polsce, wrócić i cieszyć się państwem Izrael. Drugie doświadczenie, to na którym nam zależy, zachowując pamięć, ma budować kulturę wspólnego życia. To praca na rzecz przyszłości. Mamy nadzieję, że projekt uzyska poparcie naszego Ministerstwa Edukacji. Konieczne są fundusze i oficjalne granty. W skrytości liczymy też na to, że ministerstwo edukacji w Izraelu otworzy szansę na spotkania polskiej młodzieży z młodzieżą izraelską w takiej formie, jak ma to miejsce z młodzieżą niemiecką. Nic więcej nie chcemy. Problemy między Niemcami a Izraelem zostały rozwiązane, bo dano im szansę. O taką szansę my się dopominamy.

Szansa wystarczy?

- Chciałbym jeszcze zakończyć apelem do mediów. Bardzo ważne jest, aby dobre wiadomości były szeroko przez nie przekazywane. Łatwiej jest napisać o tym, co się źle dzieje. Wtedy jest oczywiście sens wystąpić przeciw. Ale walka ze złem strasznie wciąga ludzi. W walkę. Ludzie zarażają się walką, spotykają się tylko w jej przestrzeni. Oczywiście, że powinniśmy protestować, gdy ktoś profanuje kościół i tam szerzy wrogie hasła, ale nie powinniśmy dopuszczać myśli, że Jerzy Robert Nowak reprezentuje polskich katolików czy obraz polskiego patriotyzmu. Mnie on w niczym nie

reprezentuje, a czuję się polskim katolikiem. I nigdy mu takiego prawa nie dam. On reprezentuje tylko jakieś środowisko, które chcielibyśmy jak najbardziej ograniczyć, aby nie miało wpływu np. na nasze dzieci. Ale temu można przeciwstawić tylko pozytywne działania, w których te dzieci mają zupełnie inne doświadczenia kontaktów z Żydami. To jest działanie na rzecz, a nie anty. Wszystkie media w Izraelu i Ameryce natychmiast odnotują, gdy jakaś ekstremalna grupa sprofanuje polski kościół. Bardzo bym chciał, aby media w Izraelu i Ameryce odnotowały wizytę tej młodzieży w Polsce, aby wszystkie media mówiły, że jest też przeciwwaga.

*Andrzej Cechnicki - psychiatra, współorganizator i członek zarządu PITZP. Kierownik Pracowni Psychiatrii Środowiskowej Katedry Psychiatrii CM UJ.

[Wyślij](#) [Wydrukuj](#) [Podyskutuj na forum](#)